TEATR KOMEDIA

GINA GIONFRIDDO

SHOW

AFTER ASHLEY

DESIGNED BY MARCIN SALMA

SPEKTAKL TYLKO DLA WIDZÓW DOROSŁYCH

CENTRUM SZTUKI
Teatr KOMEDIA

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY
TOMASZ DUTKIEWICZ

GINA GIONFRIDDO

SHOW

AFTER ASHLEY

Tłumaczenie: Krzysztof Puławski
Reżyseria: Marcin Sławiński
Scenografia i kostiumy: Krzysztof Kelm

Współpraca scenograficzna: Magda Zygmuntowska, Anna Szydłowska
Materiały filmowe i reżayseria świateł: Olaf Tryzna
Animacja komputerowa: Marcin Salma
Utwór muzyczny: L.u.c. - empatyczne pasożyty

Obsada:

Edyta Jungowska - Ashley Hammond
Joanna Koroniewska - Julie Bell
Marek Barbasiewicz (Aktor Teatru Narodowego) - David Gavin
Paweł Burczyk - Roderick Lord
Bartłomiej Firlet - Justin Hammond
Jan Jankowski - Alden Hammond

PRAPREMIERA 7 CZERWCA 2008 R.

SHOW SHOW SHOW

Gina Gionfriddo

Gina Gionfriddo, amerykańska dramatopisarka i scenarzystka. Ukończyła studia dramatopisarskie na Uniwersytecie Browna, gdzie też wykładała. Jest w zespole piszącym scenariusze do serialu produkowanego przez NBC, pod tytułem *Law and Order* (Prawo i bezprawie).

Gina Gionfriddo napisała dotąd cztery sztuki: *Guinevre*, *U.S. Drag*, *After Ashley* (*Show*) oraz *Safe* (Bezpieczna). Wszystkie były publikowane i przyniosły autorce wiele nagród, w tym nagrodę Obie, nagrodę im. Susan Smith Blackburn, nagrodę Helen Merril oraz Amerykańskiego Stowarzyszenia Krytyków. *Show* miało prapremierę w Actors Theatre w Louisville w 2005 roku, grane było też między innymi przez Philadelphia Theatre Company i Denver Center Theatre Company.

SHOW SHOW

Marcin Sławiński

W 1973 roku ukończył studia na Wydziale Aktorskim PWST w Warszawie i przez 10 lat pracował jako aktor Teatru Narodowego. Od 1983 roku, po zdobyciu dyplomu na Wydziale Reżyserii tej uczelni, zajął się reżyserowaniem.

Jako aktor grał głównie w repertuarze klasycznym, reżyseruje niemal wyłącznie sztuki współczesne. Przygotował ponad 50 przedstawień w 15 polskich teatrach, z czego ponad 20 tytułów to polskie prapremiery.

Za ważne w swojej biografii uznaje przedstawienia z lat 80-tych o wyraźnej wymowie społeczno - politycznej: „Róbmy swoje” wg W. Młynarskiego, „Kompot” Kofty i Rychtera, „Pięć dni Lemuela Gulliwera” K. Nowickiego, „Nagi król” Szwarca, „Mandat” Erdmana, „Policja” Mrożka.

Z realizacji po 1989 roku wymienia „Zbrodnie serca” Henley, „Pokój stołowy” Gourneya, „Pokój Marvina” McPhersona, „Seksualne perwersje w Chicago” Mameta i „Sztukę” Rezy. Inspirują go więc teksty autorów zainteresowanych indywidualnymi problemami człowieka, którym nieobce jest humorystyczne widzenie współczesnego świata.

Szczególny sukces odniósł w roku 2004 „Wampir” W. Tomczyka w jego reżyserii – przedstawienie, które zostało uhonorowane laurami festiwalu „Rzeczywistość przedstawiona” i ogólnopolskiego konkursu na wystawienie polskiej sztuki współczesnej.

Ma na swoim koncie szereg pozycji lekkiego repertuaru m.in. Ayckbourne’a, Frayna, Shisgala, Simona, Cooneya i Ludwiga, kilka przedstawień Teatru TV i serial komediowy.

Był kierownikiem artystycznym teatrów Kwadrat w Warszawie i Powszechnego w Łodzi.

W Teatrze Komedia reżyserował przedstawienia „Mój przyjaciel Harvey”, „Nie teraz, kochanie” i „Pół żartem pół sercem”

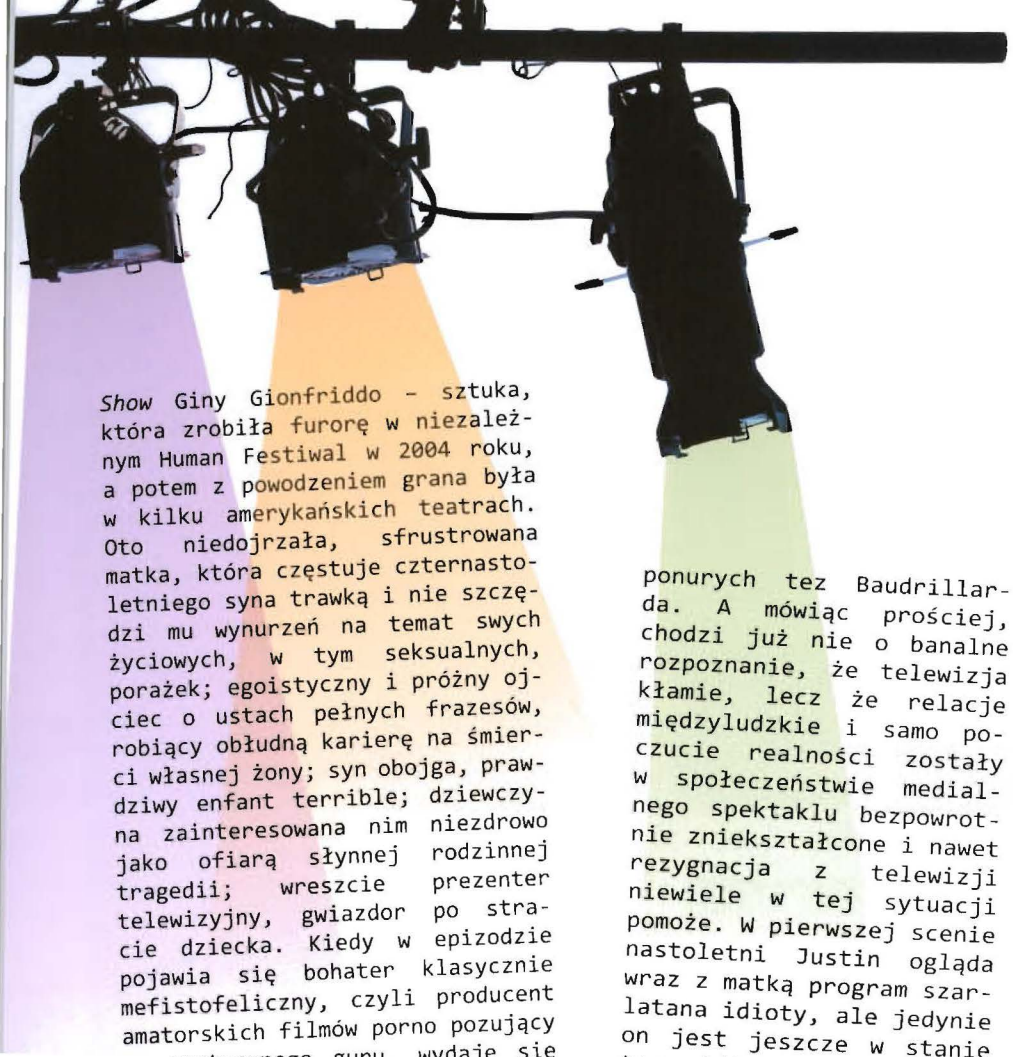

Show Giny Gionfriddo – sztuka, która zrobiła furorę w niezależnym Human Festiwal w 2004 roku, a potem z powodzeniem grana była w kilku amerykańskich teatrach. Oto niedojrzała, sfrustrowana matka, która częstuje czternastoletniego syna trawką i nie szczędzi mu wynurzeń na temat swych życiowych, w tym seksualnych, porażek; egoistyczny i próżny ojciec o ustach pełnych frazesów, robiący obłudną karierę na śmierci własnej żony; syn obojga, prawdziwy enfant terrible; dziewczyna zainteresowana nim niezdrowo jako ofiarą słynnej rodzinnej tragedii; wreszcie prezenter telewizyjny, gwiazdor po stracie dziecka. Kiedy w epizodzie pojawia się bohater klasycznie mefistofeliczny, czyli producent amatorskich filmów porno pozujący na erotycznego guru, wydaje się z nich wszystkich najpoczciwszy, zabawny w swych szczerych lubieżnych intencjach.

Gina Gionfriddo opowiada o potworności mediów: o tym, jak zafałszowują rzeczywistość i w następnym ruchu głęboko naruszają jej fundamenty, stwarzając świat symulakryczny, w duchu najbardziej ponurych tez Baudrillarda. A mówiąc prościej, chodzi już nie o banalne rozpoznanie, że telewizja kłamie, lecz że relacje międzyludzkie i samo poczucie realności zostały w społeczeństwie medialnego spektaklu bezpowrotnie zniekształcone i nawet rezygnacja z telewizji niewiele w tej sytuacji pomoże. W pierwszej scenie nastoletni Justin ogląda wraz z matką program szarlatana idioty, ale jedynie on jest jeszcze w stanie ten idiotyzm rozpoznać. Do końca pozostanie zresztą „zbuntowanym sprawiedliwym", błyskotliwym i radykalnym komentatorem medialnego procesu, którego stanie się zaraz bohaterem, potem sędzią, wreszcie ofiarą.

Zauważmy, że pierwszy akt sztuki rozgrywa się pod sam koniec lat dziewięćdziesiątych, a następnie toczą się rok po 11 września. O zamachu nic się tu nie mówi, Gina Gionfriddo sięga po parabolę i pomiędzy tymi dwiema datami umieszcza prywatny dramat nagłośniony do skali narodowej tragedii: Ashley zostaje zgwałcona i zamordowana, a Justin, który odnajduje ciało matki i dzwoni na policję, staje się dzięki telefonicznemu nagraniu słynnym „chłopakiem z dziewięćset jedenaście". Jego głos idzie na cały kraj w refrenie ckliwej piosenki hiphopowej, a chociaż on sam, pogrążony w depresji i narkotykach, przez kilka lat nie nadaje się do pokazywania, i tak zdobywa młodociane wielbicielki oraz propozycję udziału w telewizyjnym show. Do programu wciąga go ojciec, który zdążył już dobrze zarobić na książce o pracy żałoby. Monstrualna zbrodnia okazuje się towarem jak każdy inny. Zemsta, którą Justin wymierza cynicznym i bezwstydnym mediom, musi być równie cyniczna i bezwstydna, bo monstrum można zgładzić jedynie jego własną bronią. Trzeba być niczym Perseusz podsuwający Meduzie lustrzaną tarczę, niczym Szewczyk gotujący się na Bazyliszka. Zmarła Ashley zostaje patronką domu dla maltretowanych kobiet, czegoś w rodzaju charytatywnego Disneylandu, którego otwarcie, apogeum jej beatyfikacji, jest zarazem festiwalem kiczu i hipokryzji, wielkim zafałszowaniem pamięci. Przykładów takiej stymulowanej medialnie celebry znaleźlibyśmy aż nadto, choć Gina Gionfriddo miała zapewne na myśli głównie hagiograficzną histerię zbiorową po 11 września. Szokująca prowokacja Justina (który wyświetla na wielkim ekranie film z udziałem matki, by pokazać „całą" prawdę o niej) powoduje skandal i niszczy kilka karier, ale Meduza mediów okazjue się Hydrą: odrasta jej kolejny łeb. Do ostatniego sprawiedliwego zwraca się MTV, spragnione ciekawych materiałów. Bunt jest powiem medialny jak mało co.

Justyna Jaworska

SHOW SHOW SHOW SHOW

SHOW SHOW SHOW SHOW

Krzysztof Kelm

Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie (na wydziale Architektury wnętrz) oraz Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie (na wydziale Reżyserii). W latach 70-tych współpracował z Telewizją Polską w Warszawie (przygotowywał scenografie do programów muzycznych, rozrywkowych i publicystycznych). Do jego ważniejszych realizacji scenograficznych należą: „Radca tytularny Aksencjusz…" M.Gogola, „Equus" P.Schaffera, „Śluby panieńskie" i „Zemsta" A.Fredry, „Opera żebracza" J.Gaya, „Jesiennym wieczorem" G.Zapolskiej. Spektakle autorskie (reżyseria i scenografia): „Koriolan" W.Shakespearea, „Salome" O.Wildea, „Pokojówki" J.Geneta, „Trzy siostry" A.Czechowa. Zrealizowane projekty wnętrz: dyskoteka Hybrydy w Warszawie, restauracja „Spotkanie" w Warszawie, klub „Wyjście ewakuacyjne" w Warszawie. Otrzymał dwie Złote Maski: dla najlepszego spektaklu za „Dialogi Karmelitanek" oraz dla najlepszej scenografii za scenografię do „Zemsty"

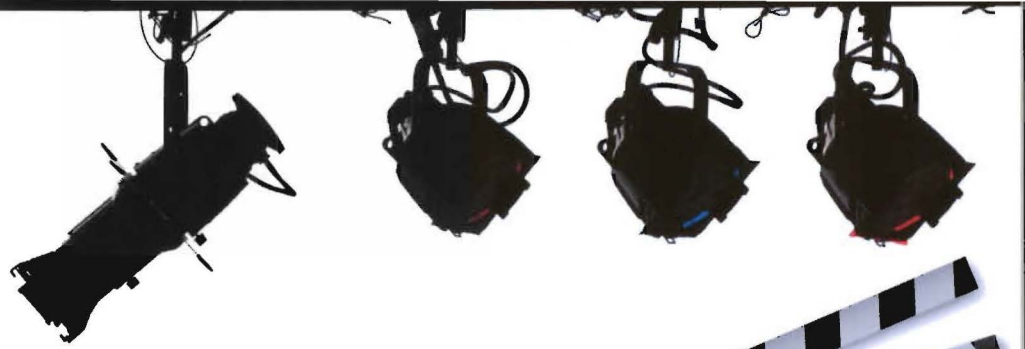

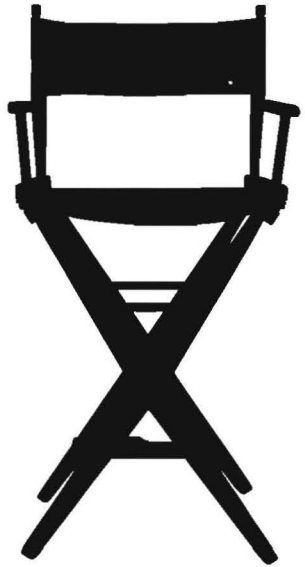

GINA GIONFRIDDO

SHOW

AFTER ASHLEY

Edyta Jungowska

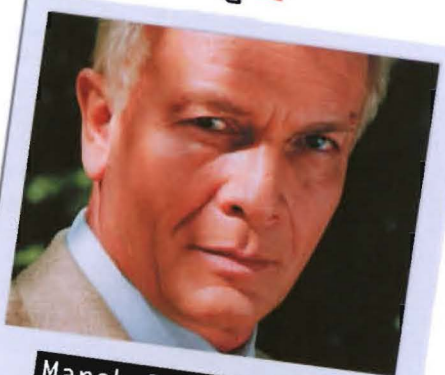

Marek Barbasiewicz

Joanna Koroniewska

Jan Jankowski

Paweł Burczyk

Bartłomiej Firlet

SHOW SHOW SHOW SHOW

... zależy od widzów

Czy wciąż „wszyscy jesteśmy Amerykanami”? Minęło ledwie kilka lat od dni kiedy powtarzano to zdanie gorliwie, ze szczerą egzaltacją nawet w tych zakątkach świata gdzie światła wielkich miast Ameryki nigdy nie dotarły. Ameryka była nieszczęśliwa. I wydawało się, że wraz z nią ta reszta świata, która trwała dotąd w przeświadczeniu, że kto jak kto, ale Bóg kocha Amerykę i ta miłość jej się należy. Tymczasem Bóg wydawał się zaniedbać obowiązki sumiennego opiekuna. A skoro zaniedbał Amerykę, to cóż dopiero „resztę świata”.

I choć nikt przy zdrowych zmysłach nie zechce pewnie czynić z amerykańskiego 11 września przedmiotu satyry, to trudno także uniknąć refleksji, że kiedy opadły najprostsze wzruszenia, wielu bystrzejszych obserwatorów obejrzało Amerykę bez codziennego makijażu. Dostrzegło przy tym, że owa ukochana przez Boga kraina w istocie leży z dala od arkadyjskich ogrodów, że wuj Sam nie posiada „prawa jazdy na życie” i nader często wybiera się na wędrówkę przez współczesny świat „bez mapy”.

Kiedy przygasły największe emocje, w Europie, zwłaszcza we Francji, chętnie przywoływano zdanie, które Michael Douglas jako Gordon Gekko niemal dwadzieścia lat wcześniej wygłosił w filmie „Wall Street”: „Chciwość jest dobra; chciwość jest sprawiedliwa; chciwość działa; chciwość wszystko upraszcza; chciwość ocali Stany Zjednoczone!” I najczęściej pozostawiano ten cytat bez komentarza, bo Francuzom, chętnie demonstrującym antyamerykańskie grymasy, wydawał się wystarczająco wymowny wobec faktu, że celem stał się WTC, a dla wielu lewicujących publicystów był to bądź co bądź symbol „amerykańskiej chciwości”. Gdyby jednak rozumieć chciwość tylko w jej wymiarze materialnym, byłaby to czcza złośliwość, w guście zresztą dosyć pospolitym. Jest także swoista chciwość moralna – ta przywara wielkich imperiów, która wynaturza się czasem w równie wielkie, „internacjonalne” poczucie misji. I tak imperium mimo woli, mimo głębokiej wiary w szlachetność swego oblicza, staje się misjonarzem własnego sposobu myślenia, sposobu cierpienia, a nawet swojej rozpaczy i zagubienia. Choć może misjonarz brzmi cokolwiek zbyt staroświecko i celniej

byłoby powiedzieć „eksporter”. Ów eksport odbywa się nieustannie, w gotowych amerykańskich pigułkach szczęścia lub nieszczęścia. Gigantycznym dystrybutorem najwyższych uczuć są potężne, nowoczesne media. To przecież z mediów od dziesiątków lat reszta świata wie, jak wygląda Ameryka. Dziś jednak nie wystarczy tylko wyglądać na Amerykanina. Żeby „wszyscy byli Amerykanami” muszą po amerykańsku czuć. I po amerykańsku współczuć.
Jakkolwiek to poczucie amerykanizacji byłoby natrętne trzeba w tym procesie dostrzegać nie tylko moralną zachłanność typową dla wszystkich„wielkich braci”. U podstaw tej krucjaty leżą bowiem wielkie idee i wielka naiwność. „Political correctness”, zjawisko z urodzenia szlachetne (w Polsce w praktyce dość ekskluzywne), na świecie staje się niestety eksportową amerykańska groteską. Nie sposób nie zauważyć, że w idei by zwrócić uwagę na ofiary i mniejszości był trwały ślad największych wartości humanizmu. Jednak intelektualna powszedniość, w Ameryce skłonna podobno uproszczeń, żeby nie powiedzieć prostactwa, rozwinęła wielkie idee do rozmiarów monumentalnych acz niedorzecznych fanaberii, „ofiarokracji” i „maskarady nietykalnych”. Bo oto „Królewnę Śnieżkę” postanowiono napisać tak, aby uniknąć ryzykownych uwag na temat karłów. Jedno z wydawnictw opublikowało Biblię przetłumaczoną tak, że za miast Bóg Ojciec pojawiał się Bóg Ojciec-Matka, żeby matki nie czuły się dyskryminowane. A żeby nie urazić leworęcznych, w tym samym wydaniu, słowo prawica tłumaczono jako „potężna ręka Pana”. Z drugiej strony wszystko, nawet największe cierpienie, jest „fundamentem liberalizmu” czyli „przenajświętszą własnością”, czego ukoronowaniem były starania pewnej wdowy po ofierze 11 września, która chciała zastrzec prawa do ostatnich słów swego męża: „może ostatni numerek?” Uważała bowiem, że mają istotną wartość medialną.
Bo media dziś muszą odkryć lub wyprodukować atrakcyjną ofiarę i atrakcyjnie cierpieć z nią lub w jej imieniu. Widzowie mogą bez skrępowania uczestniczyć w tym obrzędzie jeśli potrafią postępować wedle aktualnych reguł makabrycznego savoir vivre. Jeśli ktoś uchybi tej etykiecie będzie publicznie napiętnowany jako zwolennik nietolerancji, fanatyzmu, fundamentalizmu, zabobonu… Znajdzie się za burtą „amerykańskiej cywilizacji”, a zatem cywilizacji w ogóle – bo świat nowoczesnych mediów rozwija się w kierunku sakralizacji tego co wymijająco i coraz mniej znacząco nazywa się „cywilizacją zachodnią”.

SHOW SHOW
SHOW SHOW

Gdzie jest dziś ten mitologiczny zachód? Większość z nas, gdyby zechciała się dowiedzieć, liczyłaby zapewne na telewizję, tę wielką mapę naszego błądzenia. Chociaż nigdzie nie zaprowadzi to pozwoli bezpiecznie się oddalić na odległość, z której nasze „czułe serce liberała może krwawić na widok niesprawiedliwości tego świata.” Z dystansu możemy konsumować swą szlachetność i dumę, że oto „nie śpimy z powodu ludzi, których nawet nie znamy”. Z daleka, z telewizyjnego ekranu nikt nam nie powie, że „to nic wielkiego żałować nieznajomych. Prawdziwy test na człowieczeństwo to… żałować tych, których się nie lubi.”
Jeśli zaś ktoś, tak jak Ashley, po prostu boi się wariata, może umierać z jego ręki spokojnie, telewizja go uwzniośli w atrakcyjnym cierpieniu. A jeśli ktoś napisze o tym sztukę, to w ostatnich słowach didaskaliów zaznaczy, „wchodzi Ashley… cokolwiek oznacza jej obecność - zależy od widzów”.

Sławomir Gowin

SHOW SHOW SHOW SHOW

Nadchodzące Premiery

Fred Apke
„Zimny prysznic”
w reżyserii Freda Apke
premiera wrzesień 2008 r.
(w kooprodukcji z Teatrem Powszechnym w Radomiu)

Peter Quilter
Musical „Boyband”
w reżyserii Tomasza Dutkiewicza -
prapremiera listopad 2008 r.

Ray Cooney i John Chapman
Komedia muzyczna „Oto idzie panna młoda”
w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza -
premiera grudzień 2008 r.

Dyrektor Naczelny i Artystyczny - **Tomasz Dutkiewicz**

Koordynacja pracy artystycznej - **Krystyna Pilc**

Inspicjent - **Henryk Zandecki**

Kierownik Pracowni Akustycznej - **Andrzej Zagórski**

Główny elektryk - **Tomasz Wawer**

Kierownik sceny - **Władysław Gurdek**

Projekt okładki i plakatu - **Marcin Salma**

Graficzne opracowanie programu - **Tomek Wolff**

Tekst **Justyny Jaworskiej** oraz życiorys **Giny Gionfriddo** zaczerpnięte z miesięcznika „Dialog" 5-6 (594-595)

Północne Centrum Sztuki Teatr Komedia
01-592 Warszawa, ul. Słowackiego 19a
Tel. 022 833 40 66
www.teatrkomedia.pl
Sekretariat
Małgorzata Kondracka
Tel. 022 833 15 84
sekretariat@teatrkomedia.pl
Biuro Promocji, Reklamy i Organizacji Widowni
Agnieszka Butowska i Magdalena Pniewska
Tel./fax 022 833 96 10, tel. 022 832 46 19
Biuro@teatrkomedia.pl
Rezerwacja@teatrkomedia.pl
Kasa biletowa czynna:
w poniedziałek w godzinach 10:00 - 15:00
Od wtorku do soboty w godzinach 10:00 - 14:30 i 15:30 - 18:00
w niedzielę w godzinach 15:00 - 18:00
oraz zawsze na godzinę przed spektaklem
Tel. 022 833 68 80

DZIĘKUJEMY ZA WSPÓŁPRACĘ

PRALNIA
1912
M.W. BUCZYŃSCY
Warszawa ul. Młynarska 27

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego

PATRONAT MEDIALNY:

RADIO 103 FM KOLOR®